

WOJCIECH KAUTE (Katowice)

Problem syntezy dziejów Polski w poglądach historiograficzno-metodologicznych Jana Adamusa

Jeżeli spojrzemy się na całokształt dorobku intelektualnego Jana Adamusa, to – jak się wydaje – można uznać, iż znaczna część jego zainteresowań oscylowała wokół dziejów Polski i kultury Słowian. Te zainteresowania obejmowały zarówno szeroki zakres czasu – od powstania państwa do współczesności – jak i różne aspekty przeszłości. Z dokonaniem wybitnych autorów jest wszakże najczęściej tak, iż ich twórczość, mimo że odnosi się ona do wielu, nieraz bardzo odległych od siebie zagadnień, ma u fundamentów jakiś jeden podstawowy problem. I jest to kwestia o największej skali trudności. Z taką sytuacją mamy właśnie do czynienia w dorobku naukowym Adamusa.

Tym problemem, który mniej lub bardziej wyraźną nicią przewijał się w większości dzieł tego autora, jest kwestia tego, co da się określić jako istotę polskości. W swojej monumentalnej pracy dotyczącej początków państwa u Słowian, w *Polskiej teorii rodowej*, pisał: „Centralnym chyba zagadnieniem historii polskiej było i jest zagadnienie tej swoistości drogi Polski, która szła odwrotnie niż cała Europa”¹. Wobec takiego stanu rzeczy, twierdził, jednym z zasadniczych dylematów kultury tak w przeszłości, jak i w czasach, w jakich żył, jest rozstrzygnięcie – a przynajmniej przybliżenie zrozumienia – jak to ujął, „tej głównej zagadki dziejów polskich”².

Adamus podejmując refleksję nad zrozumieniem „swoistości drogi Polski” włączał się do dyskusji, która w kulturze polskiej toczy się już od kilku wieków. Jego sposób rozumowania był bardzo przejrzysty. Czas teraźniejszy jest zawsze tak czy inaczej kontynuacją tego, co powstało w przeszłości. Jeżeli zatem, przekonywał, dzieje Polski wykazują istotną odmienność wobec dziejów Europy, to tym samym trzeba mieć świadomość tego, iż w Polsce

¹ J. Adamus, *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958, s. 280.

² Tamże.

wszelkie programy budowy państwa i prawa, organizacji władzy, muszą pozostać w zgodzie – w większym czy mniejszym zakresie – z ukształtowanym przez wiele pokoleń archetypem jej kultury. Badanie przeszłości to przedmiot historiografii. Wizje przeszłości tworzone na terenie historiografii w jej metodologii określa się jako syntezy. Tak doszedł Adamus do zagadnienia syntezy dziejów Polski. Rozważania na ten temat zawarł on przede wszystkim w swoich dwóch rozprawach. Był to *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski* (Łódź 1961) oraz wydane pośmiertnie w opracowaniu Henryka Grajewskiego studium *O kierunkach polskiej myśli historycznej* (Łódź 1964).

W ujęciu autora wspomnianych dzieł procedura badawcza każdego historyka (pomijając prace czysto faktograficzne) polega na tym, iż ten „składa», czyli syntetyzuje proste fakty w rozmaite najprostsze opowieści. Z tych zaś tworzy wyższe i jeszcze wyższe syntezy”³. „Syntez jest wiele stopni – zauważał. – Z każdym stopniem wznosimy się wyżej, coraz słabiej widzimy niektóre szczegóły, a natomiast coraz lepiej możemy zobaczyć to, czego przy pomocy samej metody filologiczno-krytycznej nie udawało się nam dostrzec”⁴. W efekcie takiego sposobu badania, konstatował, dochodzi się do tego, co określał on jako „najwyższą syntezę” dziejów narodu. „Ponad nią – pisał – już będzie tylko jeszcze czy to synteza dziejów jakiejś części ludzkości, np. synteza dziejów Europy, czy wreszcie synteza dziejów całej ludzkości”⁵.

„Najwyższa synteza” dziejów narodu to w ujęciu Adamusa, po pierwsze, „koncepcja całości”⁶ tych dziejów. Jest to teoretyczna konstrukcja, w której historyk, jak to ujmował, „przedstawia »istotę swej wiedzy«”⁷ na temat przeszłości. Jednocześnie łódzki uczony z całą mocą podkreślał, iż tworzenie takiej konstrukcji zawiera w sobie pewną dwuznaczność. „Rzeczywistość historyczna – pisał – jest konkretna i skomplikowana w ten sposób, że często stoją obok siebie lub też mieszają się ze sobą elementy zgoła odmienne i nawet sprzeczne. Historyk zatem przywyka do tak skomplikowanego obrazu rzeczy, coś podobnego go nie dziwi. Tymczasem myśl syntetyczna wymaga wydobywania z tej tak niejednorodnej rzeczywistości historycznej głównego tonu i cechy.”⁸ Wobec tego, twierdził, iż żadna teoretyczna konstrukcja nie jest w stanie objąć wszystkich aspektów historii „żywej” i jej różnorodności, każde uogólnienie zjawisk trzeba traktować jedynie jako wyraz przekonania o istnieniu pewnej tendencji. Trzeba wszakże mieć świadomość tego, iż w historiografii taka quasi-indukcyjna procedura to mniejsze czy większe uproszcze-

³ J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*, Łódź 1961, s. 13.

⁴ Tamże, s. 110, przyp. 24.

⁵ Tamże, s. 13.

⁶ Tamże, s. 28, przyp. 38; s. 106, przyp. 20.

⁷ Tamże, s. 16.

⁸ Tamże, s. 170, przyp. 112 (s. 171).

nie faktycznego stanu rzeczy. Jest to „jedynie podkreślenie czerwonym ołówkiem pewnych czynników”⁹.

Po drugie, kategoria „najwyższej syntezy” dziejów służyła w rozważaniach Adamusa na oznaczenie realizacji „koncepcji całości” tych dziejów. Są to konkretne opracowania z zakresu historii tego czy innego narodu. Miał on tu na myśli przede wszystkim te prace, które zasięgiem swoich zainteresowań obejmują czasy od powstania określonego narodu i państwa do dnia dzisiejszego. Jednakże wedle uczonego realizacja „koncepcji całości” dziejów może – a właściwie powinna – znaleźć wyraz także w takich opracowaniach, których przedmiotem są tylko pewne fragmenty przeszłości. W jego przekonaniu bowiem każda narracja historyczna, niezależnie od tego, jaki okres czasu i jakie aspekty przeszłości ona obejmuje, musi spełniać wymogi syntezy. Jeżeli zaś tak ma być, to musi ona tym samym przedstawiać jakąś koherentną całość; nie może się składać z części, które do siebie nie pasują.¹⁰ Synteza historyczna to takie przedstawienie dziejów, które tworzy ich wizję, jak to określał, „jakby odlaną z jednego metalu”¹¹. W kontekście tych ustaleń trzeba uznać, twierdził Adamus, iż każda – jak je nazywał – „niższość” synteza dziejów narodu jest w rzeczy samej syntezą „najwyższą”. I *vice versa*: „najwyższą syntezę” można „gwooli krótkości [...] zwać po prostu »syntezą«”¹². Najistotniejszym elementem syntezy – tak, jak ją łódzki uczony pojmował – jest to, co zawiera się w określeniu, iż jest ona „najwyższa”. W jego ujęciu każda „koncepcja całości” dziejów – a tym samym realizacja tej koncepcji – u swoich podstaw musi zawierać jakąś wizję człowieka i jego miejsca w świecie. Taka wizja zaś jest przedmiotem filozofii, filozofii dziejów. A filozofia to, jak ją określał Arystoteles, „wiedza najwyższa”. Adamus z całą mocą z jednej strony podkreślał, iż nie ma – bo nie może być – syntezy historycznej bez elementów historiozofii. Z drugiej strony wedle niego istnieje jednak konieczność konstatacji, jak pisał, „zasadniczego przeciwieństwa obu rodzajów myśli. W filozofii myśl jest systematyczna i zmierza do teoretycznej jasności oraz konsekwencji, gdy natomiast historia operuje niesystematycznymi konkretami i nie może być jaśniejsza oraz konsekwentniejsza niż opisywana rzeczywistość”¹³. Z tej racji zatem, iż „historiozofia operuje abstrakcjami dziejowymi, gdy historia konkretami, idiogramami”¹⁴, trzeba w jego opinii „umieć zanalizować każdy sąd historyczny i oddzielić zeń składniki czysto historyczne od historiozoficznych.”¹⁵ Wedle autora elementy filozofii dziejów nie mogą (jak na przykład w teoriach wyznaczających Polsce jakąś szczególną rolę

⁹ Tamże, s. 16.

¹⁰ J. Adamus, *O kierunkach polskiej myśli historycznej*, Łódź 1964, s. 16.

¹¹ Tamże.

¹² J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm...*, s. 110, przyp. 24.

¹³ Tamże, s. 10.

¹⁴ Tamże, s. 14.

¹⁵ Tamże, s. 13.

do odegrania w dziejach ludzkości¹⁶) narzucać badaniom historyka swojego dyktatu.

Rozważając rolę filozofii w syntezie Adamus formułował następującą opinię: „Historiozofią materialną byłyby tylko ogólne myśli na temat historii, rzeczy zasadnicze w historii. Natomiast historią pozostałyby dzieje, i to nawet w wypadku przeniknięcia ich głębiej myślą filozoficzną”¹⁷. W konsekwencji wedle niego „historią jest nie tylko czysta faktografia zajmująca się zdobywaniem nowych prostych faktów, ale również i syntezy na nich budowane. [...] Natomiast dla najwyższej syntezy dziejów jednego narodu już można by windykować jakieś specjalne stanowisko, powiedzmy czegoś przejściowego, co stoi na granicy historii i historiozofii”¹⁸.

Historiozofia tworzy koncepcję człowieka, ujętą jako dzieje *universum*. Człowiek, podmiot dziejów, funkcjonuje jednak nie tylko jako element „ludzkości”. Należąc do takiego czy innego narodu, żyje on w określonym państwie. Jest on *zoon politikon*. Wedle Adamusa u fundamentów każdej syntezy tkwi zawsze – obok filozofii – mniej lub bardziej rozbudowana nauka o polityce. Nauka o polityce to refleksja o państwie i prawie – filozofia, doktryna czy teoria państwa i prawa. Obejmuje ona problemy związane z rozumieniem mechanizmów władzy, kwestie usytuowania jednostki-obywatela w społeczeństwie i państwie, a także koncepcje stosunków między narodami i państwami. W przekonaniu uczonego jest to temat, który „leży na pograniczu historii i filozofii państwa”¹⁹. W jego opinii nie ma syntezy bez doktryny politycznej. „Popelniamy jedynie często taki błąd – konstatował – iż zarzucamy doktryneryzm tylko przedstawicielom innej doktryny niż ta, którą sami wyznajemy.”²⁰ Jest tak dlatego, że, jak pisał, „wyznawana przeze mnie teoria polityczna nie wydaje mi się doktryną, lecz samą czystą prawdą, którą w dodatku wydaje mi się, że wyczytałem w faktach. Nie zdajemy sobie natomiast w praktyce życia sprawy z tego, że filozofia państwa dzieli z wszelką filozofią tę cechę, iż filozofujemy nawet wtedy, gdy nie zdajemy sobie z tego sprawy”²¹.

Podejmując rozważania nad zagadnieniem doktryny politycznej w syntezie autor *Polskiej teorii rodowej* z całą mocą podkreślał, iż żądanie „całkowitego uwolnienia historii od nauki polityki” nie jest wykonalne. Jest tak wedle niego „być może w ogóle w historii wszelkich krajów i epok, a być może tylko u nas w Polsce”²². Z tego powodu zgłaszał on postulat uprawomocnienia myśli politycznej, teorii czy filozofii polityki w syntezie. „Nauka po-

¹⁶ Tamże, s. 14.

¹⁷ Tamże, s. 13.

¹⁸ Tamże, s. 14.

¹⁹ Tamże, s. 75.

²⁰ Tamże, s. 103.

²¹ Tamże, s. 56.

²² Tamże, s. 103.

lityki nawykła przewidywać i w znacznej mierze polega na tworzeniu pewnego rodzaju » nauk historii« – pisał. Przez próbę wykluczenia wszelkiej myśli politycznej z historii, próbę nader pociągającą, ale nie liczącą się z humanistycznym charakterem obu nauk i wzorowaną na obiektywizmie nauk przyrodniczych, powodujemy tylko obniżenie również i myśli politycznej²³.

Podobnie jak przy analizie roli filozofii dziejów w opisie przeszłości, także i tu Adamus twierdził, iż z jednej strony „uważać wypada naukową czy też filozoficzną myśl polityczną za konieczny składnik myśli historycznej, co najmniej syntetycznej”²⁴. „Na tym punkcie zachodzi [...] zrośnięcie myśli historycznej z myślą polityczną – pisał; bez zastosowania sposobu podejścia do tych zagadnień właściwego myśli politycznej historyk nie rozwiąże tego typu zagadnień”²⁵. Z drugiej strony jednak należy wedle niego określić granice, „w jakich myśl polityczna, myśl teorii czy filozofii polityki może działać na terenie historii”²⁶. Największe niebezpieczeństwo polega tu na tym, iż najczęściej, jak zauważał, „razem z nauką polityki wkracza [...] modernizacja dziejów [...], gdyż myśl polityczna lubi myśleć w kategoriach nowoczesnych”²⁷. „Myśl polityczna – twierdził – nie może dyktować historii ocen: myśl empiryczna dlatego, że wypadek konkretny może nakazywać zmianę indukcji, a nigdy odwrotnie, myśl zaś rozumowa z koniecznego pierwszeństwa danych empirycznych przed rozumowymi”²⁸. W pracy historyka nad syntezą trzeba zatem „starannie odróżnić związek historii z polityką, życiem politycznym od związku z nauką polityki”²⁹. Ten ostatni jest uprawniony, co nie oznacza, iż historia to „»ancilla« nauki polityki”³⁰.

Łódzki uczony przekonywał, iż – przy wszystkich zastrzeżeniach co do potrzeby zapewnienia nauce historii niezbędnego zakresu autonomii – historyk bez mniej czy bardziej pogłębionej wiedzy z zakresu filozofii dziejów i nauki o polityce, jest pozbawiony busoli. Znajomość i efekty całokształtu przemysłów dotyczących tej problematyki to bowiem punkt wyjścia jego badań. Ta wiedza składa się na „najwyższą syntezę” w obydwu z wyróżnionych znaczeń tej kategorii. Synteza, jak pisał, „przenika całą pracę historyka”³¹. Co prawda, uzupełniał, zawsze „znajdą się [...] cechowi historycy, którzy uważają syntezę i historyczne ideologie za coś obcego swemu fachowi, a interesują się jedynie faktografią. Niejednokrotnie nawet bywają znakomitymi faktografami”³².

²³ Tamże, s. 87.

²⁴ Tamże, s. 89.

²⁵ J. Adamus, *O kierunkach...*, s. 68.

²⁶ J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm...*, s. 87.

²⁷ Tamże, s. 74.

²⁸ Tamże, s. 89.

²⁹ Tamże, s. 52.

³⁰ Tamże, s. 74.

³¹ Tamże, s. 98.

³² Tamże, s. 107.

W przeświadczeniu Adamusa synteza dziejów to płaszczyzna myśli szczególnego rodzaju. Refleksja nad nią wchodzi w zakres tego, co trzeba ująć jako, jak to określił, „metodologię filozoficzną historii”. Tę płaszczyznę rozumowania należy zdecydowanie odróżniać od „metodologii specjalnej historii”, od „historyki”, pojmowanej jako ogół zasad techniki badań historycznych. W jego opinii „to nie są wobec siebie dwa rozdziały myśli tego samego rodzaju [...], lecz zgoła od siebie odmienne sposoby myślenia”³³. „Najwyższa synteza” to w swej istocie, twierdził, „coś odmiennego od historii, chociaż z nią blisko związanego”³⁴. Jeżeli zatem jest zgoda na takie pojmowanie syntezy, iż jest to coś, co stoi na granicy historiografii i filozofii dziejów, i jednocześnie na granicy historiografii i nauki o polityce, to wedle niego istnieje konieczność odróżniania „najwyższej syntezy” od „wiedzy historycznej” („mimo wzajemnego przenikania się ich obu”³⁵), syntezy od historii³⁶.

Do badania przeszłości, jak się rzekło, powołana jest przede wszystkim nauka historii. I co do tego nie miał Adamus żadnych wątpliwości. Synteza dziejów wszakże, zauważał, to taka płaszczyzna myśli, której rola wykracza poza teren historiografii. Jest ona przedmiotem zainteresowania całego społeczeństwa. Z jednej strony na efekty pracy nauki historii liczy obywatel. Nie będąc historykiem, chce on w oparciu o znajomość przeszłości, odnaleźć się we współczesności. Z drugiej strony jednak historyk jest także członkiem swojego społeczeństwa. Jest to o tyle istotne, iż, jak pisał uczony, „nie zawsze można [...] podzielić jednego człowieka na dwie niejako osoby, w historyku żyje obywatel, a w obywatelu historyk. Jeżeli jest jakaś racja w twierdzeniu, że nie tylko uogólnienia powstają z syntezy szczegółów, ale i uogólnienia wywierają pewien wpływ na obraz szczegółów, to laickie uogólnienia obywatela mogą wywierać jakiś wpływ na pracę historyka i nawet może na obraz szczegółów”³⁷.

„Laickie uogólnienia” powstają na różnych płaszczyznach kultury, konstatował Adamus. I tu posunął się o krok dalej. Twierdził on, iż z tej właśnie racji trzeba uznać za dopuszczalne to, że autorami koncepcji syntezy, jak i konkretnych opracowań z zakresu dziejów tego czy innego narodu, mogą być nie tylko historycy. Jego opinia na temat wartości naukowych syntez tworzonych przez niehistoryków nie była jednoznaczna. Z jednej strony podkreślał fakt, iż, jak pisał, „historia operuje człowiekiem i rzeczami ludzkimi, a znać ich nie musi najlepiej właśnie historyk”³⁸. „Nie możemy odmówić prawa do [...] dyskusji nad syntezą niehistorykowi i nie mamy prawa odmówić

³³ J. Adamus, *O poznaniu historycznym*. „Roczniki Historyczne” R. XXVI, 1960, s. 230, przyp. 7.

³⁴ J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm...*, s. 141, przyp. 5 (s. 142).

³⁵ Tamże, s. 93.

³⁶ Tamże, s. 17.

³⁷ Tamże, s. 29.

³⁸ J. Adamus, *O kierunkach...*, s. 45.

niehistorykowi prawa do budowania syntezy”³⁹. Z drugiej strony wyrażał pogląd, iż w tworzeniu syntezy historyk ma „ostateczny głos”. To on „w uczciwy sposób myśl amatora sprawdzi i rozezna”⁴⁰. Jest tak dlatego, iż tylko na terenie nauki istnieją „dowody i wywody”⁴¹.

Przedstawione wyżej refleksje Adamusa na temat syntezy historycznej miały w jego przekonaniu w całej rozciągłości zastosowanie do tej płaszczyzny myśli, którą określał on jako „najwyższą syntezę dziejów Polski”. W tym przypadku jednak pojawia się wedle niego dodatkowa trudność. Związane jest to ze wspomnianym już faktem, iż Polska „szła odwrotnie niż cała Europa”. W tym stanie rzeczy trzeba, jak pisał, „zrozumieć, że problematyka syntetyczna nie zależy od nas, lecz jest nam narzucona albo przez istotę rzeczy, albo co najmniej przez historię polskiej syntezy”⁴². Uczony z całą mocą podkreślał, iż w odniesieniu do syntezy dziejów Polski należy mówić o tym, co ujmował jako jej „uwarunkowanie historyczne”. Poprzez nią, tym samym, ma miejsce „uwarunkowanie” polskiej nauki historycznej⁴³. W jego opinii szczególnie właśnie w odniesieniu do historii Polski trzeba zdawać sobie sprawę z odrębności myśli syntetycznej⁴⁴, ze „swoistości”⁴⁵ tej myśli.

Problem w tym, twierdził autor, iż w gruncie rzeczy całokształt zagadnień, o których była mowa, nie jest w Polsce przedmiotem zainteresowania żadnej dziedziny nauki. Każda z dyscyplin, których efekty badań składają się – a właściwie powinny się składać – na konstrukcję i treści „najwyższej syntezy dziejów Polski”, pracuje osobno. I dzieje się tak zarówno ze szkodą dla tej syntezy, jak i dla tych dyscyplin; dla filozofii i dla nauki o polityce. Największe zaś szkody ponosi tu historiografia. Jeżeli zatem badacze dziejów Polski podejmują wysiłek tworzenia syntez, to najczęściej nie zdają sobie oni sprawy z tego, że jest to po pierwsze – zadanie, które znacznie wykracza poza zakres wąsko rozumianej nauki historii. Po drugie nie mają oni świadomości istnienia obiektywnego uwarunkowania ich badań. W przekonaniu łódzkiego uczonego zadanie stworzenia syntezy dziejów Polski, w tym znaczeniu, w jakim on tę płaszczyznę myśli pojmował, to przedsięwzięcie o bardzo dużej skali trudności. Jest tak dlatego, iż zagadnienia jej dotyczące, jak pisał, „dadzą się porównać do wielkiego lasu obejmującego całą masę kwestii, na których trzy główne cechy należałoby koniecznie zwrócić uwagę: 1) na ich wielką ilość, 2) każda z nich należy do jakiejś innej specjalności, tak że jednostka nie może mieć wielkiej nadziei wszystkie je na równi opanować, 3) wszystkie one – każda w swej specjalnej dziedzinie – należą do najtrudniejszych”⁴⁶.

³⁹ J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm...*, s. 33.

⁴⁰ J. Adamus, *O kierunkach...*, s. 46-47.

⁴¹ J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm...*, s. 147.

⁴² J. Adamus, *O kierunkach...*, s. 42.

⁴³ J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm...*, s. 140-141.

⁴⁴ Tamże, s. 155.

⁴⁵ Tamże, s. 156, przyp. 60.

⁴⁶ J. Adamus, *O kierunkach...*, s. 15.

W kontekście tych rozważań stanął Adamus przed kwestią zasadniczą. Było to dla niego zagadnienie udzielenia odpowiedzi na pytanie o to, czy we współczesnej kulturze polskiej istnieje jakaś synteza dziejów Polski. A może istnieje kilka koncepcji rozstrzygnięcia „głównej zagadki dziejów Polski”? Jego odpowiedź na te pytania była jednoznacznie negatywna. Nie ma takiego rozstrzygnięcia. W przeświadczeniu uczonego łódzkiego od śmierci ostatniego z „wielkich syntetyków”, jak ich określał, a którym – obok Joachima Lelewela, Józefa Szujskiego i Michała Bobrzyńskiego – był dla niego Henryk Schmitt, od 1883 roku nie powstała żadna nowa koncepcja. Nie mogło tym samym powstać jakieś autentycznie nowatorskie opracowanie, przedstawiające mniej lub bardziej szeroko zarysowaną i mniej lub bardziej pogłębioną merytorycznie wizję dziejów Polski.

Wedle Adamusa stało się tak dlatego, iż w kulturze polskiej w końcu XIX wieku dominację uzyskała pozytywistyczna teoria wiedzy. Zwyciężył wówczas program uprawiania nauki, która jest oparta wyłącznie na „faktach”. Tymczasem na gruncie historiografii realizacja takiego programu nie jest możliwa. Nauka o przeszłości bez syntezy (koncepcji syntezy) – a więc bez czegoś, co nie da się sprowadzić do „faktów” – nie istnieje. Pisał: „Nadużycia spekulacyjne heglistów obcych i polskich (jeśli przyjmiemy, że mesjanizm nawet przeciwników Hegla przecież stał w pewnym powinowactwie duchowym z heglizmem) spowodowały, że dokonał się u nas zwrot ku specjalizacji i razem z nią ku mikrologii. Z polskiego romantyzmu większy wpływ wywierały kierunki i przejawy mniej zdrowe. Reakcja na zdrowsze nurty nie byłaby tak skrajna [...]. Dlatego też u nas przeceniano możliwości osiągnięcia obiektywizmu jako skutek silniejszego oparcia się o źródła”⁴⁷. I uzupełniał: „Wszak żyjemy ciągle duchem tej wspaniałej wojny, jaką szkoła krakowska, ale również i warszawska (ogólnie pozytywizm polski) wypowiedziały poezji emigracyjnej, ściślej mesjanizmowi”⁴⁸. Od tego czasu do współczesności, twierdził, „wszelkie próby [...] frontального i »szturmowego« zdobycia syntezy dziejów polskich kończyły się niepowodzeniami”⁴⁹. W opinii uczonego badacz dziejów Polski od kilkudziesięciu lat pracuje bez busoli, która by odpowiadała „potrzebom czasu i nowoczesnemu podejściu”⁵⁰.

Jeżeli zatem od dawna nie powstała w kulturze polskiej skonstruowana na miarę swojego czasu „koncepcja całości dziejów Polski”, to jaki kształt ma przybrać edukacja historyczna? – stawiał pytanie Adamus. Jakie treści mają przekazywać podręczniki? Podręcznik, pisał, „opowiada po kolei wydarzenia w całej ich różnorodności i konkretności. Gdy zechcemy wyjść poza tę opowieść o wydarzeniach i dotrzeć do ich głębszego sensu, dopiero wówczas po-

⁴⁷ Tamże, s. 22-23.

⁴⁸ Tamże, s. 45.

⁴⁹ Tamże, s. 16.

⁵⁰ J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm...*, s. 153.

czynamy wkraczać na pole myśli syntetycznej”⁵¹. Problem w tym, iż nie ma jasności co do tego, jaki typ „gospodarki” panuje na tym „polu”. Istniejące monografie i inne źródła do nauki historii jedynie uchodzą za opracowania zbudowane na jakiejś koncepcji. „Nie jest wszakże syntezą właściwie – podkreślał – zwykły kompilacyjny podręcznik, który tylko w małym stopniu przetwarza materiał faktograficzny”⁵². „Wylączamy spod tego miana podręczniki kompilacyjne, składane lub też pisane tak, jakby były składane, to znaczy w zbytnej zależności od monografistów, itd.”⁵³. Uczony zwracał uwagę na fakt, iż „podręcznik »zestawia«, »składa« fakty i można go dlatego też zwać syntezą, ale zestawienie to może nie dać jakiejś nowej koncepcji całości, może być tylko prostym postawieniem obok siebie czysto zewnętrznym faktów, a może też być powiązaniem faktów w całość w duchu jakiejś cudzej koncepcji całości. Syntezę można wypowiedzieć w niewielu słowach, gdy wielotomowemu podręcznikowi może brakować wszelkiej koncepcji jednoczącej”⁵⁴.

Podjmując refleksję nad tym ostatnim zagadnieniem Adamus pisał: „Gdy w r. 1905 ukazało się pierwsze wydanie podręcznika historii ustroju Polski pióra Kutrzeby, miano wątpliwości, czy przyszedł już czas na »syntezę«. Gdy w r. 1957 ukazał się tom pierwszy podręcznika historii państwa i prawa pióra Bardacha, miano podobne wątpliwości, przynajmniej co do historii prawa, a może i co do historii państwa. W ciągu przeszło półwiecza nie uszliśmy zbyt wiele. Ciągłe owo tajemnicze słowo »synteza« stanowi przeszkodę do pisania podręczników”⁵⁵. Nie ma syntezy. Nie ma tym samym podstaw dla edukacji historycznej (w tym przede wszystkim dydaktyki w szkole i na uniwersytetach). Obywatel, próbując zrozumieć miejsce Polski w Europie i świecie, funkcjonuje bez świadomości tego, w jakim kierunku zmierza, czy też powinien zmierzać.

W przekonaniu Adamusa taki stan rzeczy na dłuższą metę nie jest do utrzymania. Nie może być bowiem tak, iż historyk w Polsce może podejmować badania nad jej dziejami bez kierującej tymi badaniami koncepcji. Ta koncepcja zaś szczególnie na uwadze musi mieć fakt odmienności tych dziejów. I nie może być tak, iż w dłuższej perspektywie bez syntezy historycznej może funkcjonować obywatel. Pytania sprzed kilkuset lat o „swoistość drogi Polski” to są, pisał uczony, „te pytania, na które umysł Polaka ciągle szuka odpowiedzi, a żadne sprowadzenie zagadnienia na jakąś inną płaszczyznę umysłu tego nie zadawała”⁵⁶. W jego opinii nic nie da „wyrzucanie tej dawnej problematyki i pozostawienie zamiast niej pustki, której *natura hor-*

⁵¹ Tamże, s. 169.

⁵² Tamże, s. 24.

⁵³ Tamże, s. 106, przyp. 20.

⁵⁴ Tamże, s. 15.

⁵⁵ Tamże, s. 12.

⁵⁶ J. Adamus, *O kierunkach...*, s. 42.

ret⁵⁷. W tej sytuacji, twierdził, należało się spodziewać, iż na terenie nauki historii dominację uzyska jedna z tych wizji dziejów Polski, jakie powstały w dziewiętnastym wieku. I w jego przekonaniu tak się właśnie stało.

Wedle Adamusa od kilkudziesięciu lat w historiografii polskiej dominację utrzymuje synteza dziejów Polski M. Bobrzyńskiego. Ten fakt określał on jako „petryfikację” tej syntezy. Przekonanie o możliwości łatwego osiągnięcia obiektywizmu w poznaniu dziejów doprowadziło do tego, iż hasło Bobrzyńskiego *W imię prawdy dziejowej* trafiło na niezwykle podatny grunt. „Najpierw syntezy szkoły krakowskiej – konstatował uczony – stanowiły własność niejako „partii krakowskiej”. [...] Gdy uwierzono, że stanowią one rezultat samej Nauki, opór przeciw tym syntezom stopniowo słabnął i stawał się właściwie nader podejrzany o tendencyjność polityczną, odważając się wystąpić przeciw czystej, obiektywnej nauce. Natomiast opór osłabiony samych uczonych dość często dotyczył zagadnień drugorzędnych”⁵⁸.

Pozytywistyczna teoria poznania, twierdził Adamus, umożliwiła postawienie – bez większego wysiłku i skrupułów – całego dawnego dziejopisarstwa poza granicami nauki historycznej⁵⁹. Co więcej, w jego przekonaniu powołanie się na *prawdę dziejową* umożliwiło w omawianym czasie przeforsowanie własnych ujęć z zakresu filozofii dziejów i doktryny politycznej, jako „odkryć” apolitycznej nauki. A był to czystej wody monarchizm. Synteza Bobrzyńskiego bowiem, jak pisał, „to nadal, tak jak była w r. 1879, jedna z syntez monarchicznych”⁶⁰. I nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, iż tak Bobrzyński, jak i Józef Szujski wypierali się swojego, jak to łódzki uczony nazywał, „uprzedzenia monarchicznego”⁶¹. „Szczęśliwi są ci autorzy – pisał – którzy w to uwierzyli, gdyż wówczas dla nich monarchizm przemienił się w sam czysty obiektywizm.”⁶² Jednak był to tylko „pseudoobiektywizm”⁶³.

Przedstawiona przez Adamusa teoria syntezy była – jak na swoje czasy – niezwykle nowatorska. Co ciekawe, autor prezentując swoje rozumienie syntezy dziejów Polski nie twierdził bynajmniej, iż jest to jego własna teoria. Przeciwnie, niejednokrotnie podkreślał, że ta teoria powstała w kulturze polskiej już dawno. Ten fakt nie zawsze jest jednak uświadamiany. Wedle uczonego jej autorem jest Joachim Lelewel. Pisał: „Uważam Lelewela za twórcę polskiej myśli syntetycznej”. I dodawał: „W tej myśli syntetycznej jest Lelewel ciągle nadal dla nas aktualny. Ma w tym na pewno dużo racji M. Handelsman, gdy trawestując znane powiedzenie o Mickiewiczu, twierdził, że z Lelewela „jesteśmy wszyscy – dzisiejsi i jutrzejsi”. Nawet i w szczegółach

⁵⁷ Tamże, s. 41.

⁵⁸ J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm...*, s. 141.

⁵⁹ Tamże, s. 145.

⁶⁰ J. Adamus, *O kierunkach...*, s. 16.

⁶¹ J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm...*, s. 143.

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże, s. 144.

do dnia dzisiejszego jesteśmy niejednokrotnie zależni od tego, co rozumiał i czego nie rozumiał ongiś Lelewel albo też jego poprzednicy⁶⁴. W tym kontekście, przekonywał, „pycha naszej pozytywistycznej historiografii, której się wydawało, iż od niej dopiero rozpoczyna się prawdziwie naukowa historia w Polsce okaże się [...] niesłuszna”⁶⁵.

Adamus podjął – niejako ponad utrwalonymi przekonaniem, jakie składały się na niemal stuletnią tradycję historiografii – próbę nawiązania nie tylko do teorii syntezy, jaką stworzył Lelewel. Twierdził, iż aktualność zachowuje również główna idea „koncepcji całości” dziejów Polski autora *Uwag nad dziejami Polski i ludu jej*. W jego ujęciu Lelewel nie tylko nie miał żadnych wątpliwości co do faktu istnienia „swoistości drogi Polski”. Wedle łódzkiego uczonego jednocześnie miał on spośród wszystkich historyków najlepsze – najbliższe prawdy obiektywnej – wycucie istoty tej „swoistości”. W ujęciu Lelewela fundamentalną kategorią, jaka składa się na archetyp kultury polskiej, jest kategoria wolności. Jest to, po pierwsze, wolność jednostki od dominacji władzy. Po drugie, jest to wolność od wyzysku ekonomicznego. W Polsce państwo, jego siła, ma o tyle rację bytu, o ile gwarantuje ono tak pojmowaną wolność. Tu funkcjonowanie państwa polega na tym, iż jednostki-obywatele działają na rzecz dobra publicznego w ten sposób, że wszelka inicjatywa wychodzi od indywiduum. Jest to tym samym działanie na rzecz tego indywiduum. I dotyczy to każdej jednostki i we wszystkich aspektach życia zbiorowości. Dobro publiczne to realizacja uprawnień każdej jednostki i wszystkich na równi. „Jeśli czytamy Lelewelowski wykład teorii historii mas, to oczywiście masy są nie tylko czynnikiem historycznym, lecz również i politycznym – podkreślał Adamus. Tym czynnikiem jest „duch obywatelski”, który sam utrzymuje w pewnych okresach jedność państwową”⁶⁶.

Koncepcja „ducha obywatelskiego” to podstawowa idea syntezy dziejów Polski Lelewela. Uczony łódzki podzielał tę ideę. W tym kontekście pisał: „Nauki Lelewela są [tu] niezwykle logiczne i wiążące się w zwartą całość. W tej całości, co prawda, zbyt mało ma Lelewel zrozumienia dla potrzeby rządu; mógł nie rządzić król, ale ktoś musiał mieć decyzję w sprawach, których nie da się załatwić na sejmie lub też w ogóle w ciałach kolegialnych. Ten błąd należy do rzędu dość licznych naiwności Lelewela z zakresu teorii polityki. [...] Jednakże i po tej koniecznej korekturze jeszcze teoria ducha obywatelskiego zachowa swoje znaczenie. Istotnie, rządy przeciw woli rządzonych, a zwłaszcza gwoili „Wille zur Macht” rządzących, nie mogą być dobre ani sprawne”⁶⁷.

I tak bez wątpienia było w Polsce przez pokolenia. Władza (w szerokim znaczeniu tej kategorii) w archetypie kultury polskiej jest władzą „od dołu”,

⁶⁴ J. Adamus, *O kierunkach...*, s. 19, 20.

⁶⁵ Tamże, s. 20.

⁶⁶ J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm...*, s. 116-117.

⁶⁷ Tamże, s. 117-118.

twierdził Adamus. Nie jest to jednak anarchia. I nie jest to oznaka słabości. Jest to „siła dośrodkowa”⁶⁸. Wedle niego w ujęciu Lelewela nie jest tak, iż przeciwstawia on sobie „wolność i rząd, moralność i makiawelizm w stosunkach międzynarodowych w taki sposób, jakby to były logiczne dysjunkcje ekskluzywne, wykluczające jakieś twory środkowe, które możliwie starałyby się godzić obie skrajności”⁶⁹. Państwo na Zachodzie i Wschodzie jest silne. Władza w Polsce pozornie jest słaba. Jednakże, podkreślał uczony, nawiązując do sposobu rozumowania Lelewela, nastawienie na wolność każdej jednostki i wszystkich na równi nie wyklucza bynajmniej „dobrego”, „silnego” rządu. „Aby mieć dobry czy silny rząd, nie trzeba rezygnować z wolności, ani też konieczności przechodzić na absolutną i dziedziczną monarchię – pisał. Tak samo poddanie siebie i swego państwa pod moc obowiązującą prawa i moralności nie oznacza, byśmy mieli się oddawać złudzeniu, że to samo robią nasi sąsiedzi czy też wrogowie”⁷⁰.

Idea „ducha obywatelskiego” to istota pojmowania człowieka i jego miejsca w państwie, jakie składają się na archetyp polskości. Jednakże wedle Adamusa fakt, iż Lelewel budował koncepcję dziejów Polski na przekonaniu o istnieniu fundamentalnej różnicy pomiędzy kulturą polską a sposobem rozumienia wolności człowieka, zasad funkcjonowania państwa w Europie czasów nowożytnych, nie oznaczał, iż odcinał on bez reszty Polskę od cywilizowanego świata. Przeciwnie. W opinii uczonego, jeżeli autor *Historyk* akcentował odmienną „drogi Polski”, to jednocześnie miał on na uwadze te aspekty kultury polskiej, które łączyły i łączą ją z kulturą Europy. „Na podstawie podobieństw – pisał, relacjonując sposób myślenia Lelewela – rozpoznajemy w tym liściu, który trzymamy w ręku, listek klonu, ale przy porównaniu dwu listków tego samego gatunku stwierdzimy rozmaite pomiędzy nimi różnice. [...] Takie indywidualne różnice pomiędzy dwoma jednogatunkowymi zjawiskami przyrody będą dla naszych celów obojętne i dlatego je pominiemy. Natomiast w stosunkach społecznych pomiędzy ludźmi różnice indywidualności grają nieporównanie większą rolę, tak przy porównywaniu ze sobą jednostek ludzkich, jak i grup społecznych.”⁷¹ Lelewel eksponował „różnice”, co jednak nie oznacza, iż akcentował je – tak, jak czynili to przedstawiciele romantyzmu – jednostronnie. Monarchizm zaś, budując na ewolucjonizmie i dyfuzjonizmie, „silnie nastawiał się na rzeczy wspólne Polsce i Zachodowi, na „podobieństwa”, przy równoczesnej skłonności do przeoczenia „różnic”, czyli indywidualności rzeczy polskich”⁷². W przekonaniu cytowanego autora „trzeba sobie ustawić najpierw teoretycznie „podobieństwa”, czyli rzeczy generalne, łączące nas z resztą Europy, oraz „różnice” (mówiąc językiem Lelewela), czy-

⁶⁸ Tamże, s. 19.

⁶⁹ Tamże, s. 120-121.

⁷⁰ Tamże, s. 121.

⁷¹ J. J. Adamus, *O kierunkach...*, s. 73-74.

⁷² Tamże, s. 72.

li specyfikę, idiogramy polskie”⁷³. Jest bowiem tak, iż „indywidualność nie wyklucza podobieństw, a nawet i praw historii”⁷⁴.

Łódzki uczony w pełni akceptował pogląd Lelewela, iż wolność nie może być środkiem dla siły. Wolność jest celem nadrzędnym, celem samym w sobie. Taka filozofia dziejów stała się przedmiotem krytyki szkoły krakowskiej. Bobrzyński uznał to za odstępstwo od „praw ogólnych”, „obłąd”. I Bobrzyński, jak o tym była mowa wyżej, odniósł zwycięstwo. Adamus twierdził, iż wbrew pozorom, jakie autor *Dziejów Polski w zarysie* potrafił stworzyć, było to wszakże „raczej zwycięstwem *de facto* niż *de iure*, gdyż główne i istotne zagadnienia zostały przez Bobrzyńskiego pominięte, a nie załatwione”⁷⁵. Konstatował: „Jeśli naród polski postawił sobie ideał nierealny i niepolityczny, to w takim razie może nie posiada on talentów politycznych. I to było to właśnie, czego uczyła szkoła krakowska”. I uzupełniał: „Tymczasem Lelewel w koncepcji „ducha obywatelskiego” dawał pewien talent polityczny, chociaż oczywiście zgoła odmienny od takiego talentu, jakiego szukali historyczni monarchiści”⁷⁶. W ujęciu Lelewela „różnice” w funkcjonowaniu państwa w Polsce i na Zachodzie (i Wschodzie), były konsekwencją tego, iż wyrażał on przekonanie, że istniał (i istnieje), jak to określał Adamus, „krąg ustrojowy węgiersko-czesko-polski, [który] różnił się od Zachodu, ale też i od Rusi”⁷⁷. Lelewel „stawiał Polskę na tle stosunków w tej części Europy”⁷⁸. Jeżeli już szukał jakiegoś wzoru czy pokrewieństwa w innej części świata, to wskazywał na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.⁷⁹

Podjęta przez Adamusa próba nawiązania zarówno do teorii syntezy Lelewela, jak i do jego koncepcji „ducha obywatelskiego”, składała się dla uczonego na program, który określał on jako „renesans lelewelowski”⁸⁰. Nie rozumiał on jednak tego programu dosłownie. „Wyobrażam sobie – pisał – konieczność pewnego rodzaju powrotu do Lelewela, ale w znaczeniu przede wszystkim antytezy tego, co myślimy syntetycznie dzisiaj: dzisiejszą „monarchiczną” syntezę poruszyć z jej dogmatycznej nieruchawości przy pomocy „republikańskiej” syntezy Lelewela”⁸¹. „Osłabiając w części autorytet Bobrzyńskiego, twierdził, sięgniemy poza niego dalej w głąb, [...] aby dotrzeć do nie zamąconego jeszcze źródła informacji”⁸². „Renesans”, o jakim mowa, nie miał polegać na tym, aby pójść w „niewolę duchową” czy to rzeczywistego Lelewela, czy też jakiegoś o nim mitu⁸³. Wedle uczonego bowiem w tej

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże, s. 61, przyp. 16.

⁷⁶ J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm...*, s. 152.

⁷⁷ J. Adamus, *O kierunkach...*, s. 71.

⁷⁸ Tamże, s. 59.

⁷⁹ J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm...*, s. 61-62.

⁸⁰ J. Adamus, *O kierunkach...*, s. 54 i nn.

⁸¹ Tamże, s. 21.

⁸² Tamże, s. 77.

⁸³ Tamże, s. 54.

sytuacji, w jakiej znajduje się dzisiaj synteza, „nie jest [...] żadnym wyjściem przejście z powrotem na płaszczyznę myśli Lelewela, gdyż wówczas do ograniczenia naszej myśli z powodu właściwego naszym czasom uwarunkowania historycznego dodalibyśmy dawne ograniczenia i uwarunkowania, którym podlegał Lelewel”⁸⁴. A już na pewno błędna jest taka postawa, która w reakcji negatywnej na syntezę monarchiczną, prowadzi do tego, iż „żywi [...] się w swej duszy bez żadnej konsekwencji i ładu jakieś (często niemądre) pozostałości mesjanizmu”⁸⁵. W przekonaniu Adamusa Lelewel był twórcą syntezy republikańskiej. Nie był on bynajmniej z tej racji mesjanistą. To Bobrzyński utożsamiał jego myśl z mesjanizmem. Było mu to potrzebne do tego, aby mieć podstawę dla zdyskredytowania całej koncepcji autora *Uwag nad dziejami Polski i ludu jej*.

Program nawiązania do myśli Lelewela miał być w przekonaniu łódzkiego uczonego programem minimum. Szło mu tu niejako o oczyszczenie przedpola z tych nawarstwień, jakie składały się na kilkudziesięcioletnią tradycję historiografii polskiej, a które uważał on za kontrowersyjne czy wręcz fałszywe. W tej historiografii, pisał, „musiało pozostać i rzeczywiście pozostało wiele z dawniejszych założeń monarchicznych, gdy natomiast dawne założenia republikańskie zjawiają się u nas w druku zaledwie jako blade reminiscencje romantyczne, same już niezdolne do życia, ale też nie umiejące ostatecznie umrzeć”⁸⁶.

W przeciwieństwie do opisanego stanu rzeczy, w jakim znajduje się historiografia, w psychice i świadomości społeczeństwa republikanizm zawsze zajmował i zajmuje poczesne miejsce, twierdził Adamus. Jednakże społeczeństwo, nie mając oparcia w nauce, niejako siłą bezwładu kierowało swoją uwagę w stronę „laickich uogólnień”, jakie powstawały poza historiografią. Wedle niego dzieła poetów, literatów, publicystów, mające ambicje stworzenia syntezy, należały w przeszłości – i tak jest współcześnie – jak pisał, „nie do nauki historii, lecz do mitów tworzonych pośpiesznie. [...] Mity te wywierały silny wpływ na społeczeństwo, ale szybko przemijający. Są to jakby lekkie pianki powstałe łatwo, ale też na tyle zwiewne, że same przez się opadają na dół i znikają. Ich bowiem treść intelektualna jest za słaba”⁸⁷. I nie byłoby z tym większych trudności, zauważał, gdyby nie fakt, iż „niezwykle trudno zająć jednolicie wyraźne stanowisko wobec syntez poetyckich, skoro z jednej strony są w nich rzeczy, które w żaden sposób nie wytrzymują próby naukowej, a z drugiej jakieś sprawy tak wielkie, że je można wypowiedzieć jedynie w sposób poetycki, a których oddźwięk w duszach polskich dowodzić się wydaje wielkości tych dusz”⁸⁸. Jedynym wyjściem z tej sytuacji, sugerował, „byłoby prze-

⁸⁴ Tamże, s. 71-72.

⁸⁵ Tamże, s. 36.

⁸⁶ J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm...*, s. 9.

⁸⁷ Tamże, s. 150.

⁸⁸ Tamże, s. 37.

pracowanie szczegółowe syntez poetyckich [...] jako syntez dziejowych, i umożliwienie nam zajęcia stanowiska wobec każdego fragmentu oddzielnie”⁸⁹. W jego opinii to samo w ujęciu artysty i historyka może wyglądać odmiennie. Wobec tego dawne wielkie syntezy, jakie powstały na terenie literatury czy poezji, wymagałyby najpierw niejako „przełożenia na prozę”⁹⁰.

Kwestia syntezy dziejów Polski to wedle Adamusa od pokoleń podstawowy problem kultury polskiej. I tak jest nadal. Społeczeństwo chce znać odpowiedź na pytanie o swoją tożsamość, o swoje miejsce w Europie. „Znaczenie tej problematyki syntetycznej dla nauki historycznej, jak i ogólnokulturalne i społeczno-polityczne jest wprost olbrzymie – pisał [...] Szerokie sfery społeczeństwa poświęcają tym problemom nieproporcjonalnie dużo uwagi, natomiast nie umieją sobie z nimi dawać rady. Natomiast historycy umieliby sobie z nimi dawać radę, ale odnoszą się do nich z mieszanym a nawet sprzecznym nastawieniem. Z jednej strony historyk polski jest członkiem swego społeczeństwa i dlatego odnosi się do tych zagadnień z jakąś nieledwie religijną czcią. Z drugiej natomiast strony równocześnie odnosi się do tej samej problematyki z najgłębszą dezaprobatą. Dlatego też historycy polscy na co dzień nie zajmują się nią wcale, tak że czasami ich poglądy są tu niewiele bardziej wyrobione od poglądów szerokich sfer narodu”⁹¹. Wedle uczonego taki stan rzeczy jest konsekwencją tego, iż historycy nie mają świadomości faktu, że dzieje polskiej syntezy historycznej to nie jest dokładnie to samo, co dzieje polskiej historiografii⁹². Nie mają oni świadomości tego, iż nie można uznać, że jedno i drugie – dzieje syntezy i dzieje faktografii – na równi należą już do zamkniętej przeszłości. W efekcie powstają prace, które pretendują do miana syntez dziejów Polski, a nimi nie są.

W kulturze polskiej istnieje wyraźna luka, konstatował Adamus. „W duży Polaka współczesnego czegoś brakuje”⁹³. Ta luka nie może pozostawać bez wypełnienia. Każda synteza jest tworzona przez jakąś współczesność. Jeżeli zatem obejmuje ona przeszłość, to przede wszystkim w tym wymiarze i aspektach, w jakich ta przeszłość pozostaje w związku z teraźniejszością, z problemami żywych ludzi. Co więcej, uczony podkreślał, iż każda współczesność kieruje swoją uwagę nie tylko w przeszłość, ale i w przyszłość. Historiografia, badając przeszłość poprzez teraźniejszość, ma zwykle w perspektywie czas przyszły. „Starą jest prawdą, że zawsze umarli rządzą żyjącymi – pisał, przytaczając słowa J. Bandy. W naszej terminologii powiedzielibyśmy, że przeszłość właśnie przez syntezę rządzi żyjącymi i kieruje ich w przyszłość”⁹⁴. I nie idzie tu wedle niego o jakieś odgadywanie przyszłości Polski,

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Tamże, s. 167.

⁹¹ J. Adamus, *O kierunkach...*, s. 79.

⁹² J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm...*, s. 91.

⁹³ J. Adamus, *O kierunkach...*, s. 17.

⁹⁴ J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm...*, s. 98.

mantykę. Idzie tu o ukształtowanie świadomości historycznej w takim stopniu i zakresie, aby mogła ona stanowić rzetelną podstawę dla strategii działania społeczeństwa, na dziś i w perspektywie jutra. Uczony z całą wyrazistością dostrzegał fakt, iż w społeczeństwie istnieje tak silna potrzeba tego ostatniego, że „nawet [...] wówczas, gdy synteza powstrzymuje się od stawiania jakichkolwiek horoskopów na przyszłość, publiczność wstawia w nią jakieś przewidywania przyszłości”⁹⁵.

Niestety, historiografia nie potrafi odpowiedzieć na to zapotrzebowanie. W tej sytuacji, twierdził łódzki uczony, pojawia się w kulturze skłonność do narzucania społeczeństwu jakichś wykoncypowanych wzorów, norm⁹⁶. To zjawisko określał on jako „optymalizm”⁹⁷. „Z optymalizmu wypływa – pisał – z jednej strony stawianie Polsce i Polakom jakichś wygórowanych, nawet ponadludzkich wymagań przez mesjanistów [...], a po przeciwnej stronie znowu dezorientująca zręczność”⁹⁸. Taka edukacja polityczna w jednym i drugim przypadku nigdy do niczego nie doprowadziła. Wedle autora główna przyczyna niepowodzeń tkwi tu w tym, iż taka pedagogia odbiega od tego, jak myśli i czuje ogół obywateli.

„Główna zagadka dziejów Polski” nie została rozwiązana, zdawał się sugerować Adamus. Poszukiwanie tego rozwiązania to dla niego w pierwszej kolejności zagadnienie z zakresu pogłębionej filozoficznie i politologicznie refleksji meta-historycznej. Jest to jednocześnie zadanie obejmujące historię historiografii. W opinii uczonego w przedstawionym stanie rzeczy, w jakim pozostaje historia i kultura, znajduje wyraz jakaś, jak to ujmował, „niewiarygodna niezdolność [...] do właściwego określenia i postawienia alternatyw stojących nie tyle za, ile przed narodem”⁹⁹. Rzecz w tym, iż zadanie stworzenia syntezy dziejów Polski to wedle niego kwestia *par excellence* polityczna. „Jeśli wolno wyzyskać zwrot użyty przez Szujskiego – pisał – to powiemy, że chyba zwykle „fałszywa historia” (fałszywa, gdyż jednostronna) jest źródłem „fałszywej polityki”, a rzadziej chyba odwrotnie”¹⁰⁰. Adamus planował przygotowanie terenu dla takiej syntezy (podręcznika), która – budując na idei „ducha obywatelskiego” – byłaby pozbawiona „jednostronności”. Jednak tego planu nie zdążył już zrealizować.

⁹⁵ Tamże, s. 30.

⁹⁶ Tamże, s. 54, przyp. 11.

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ Tamże, s. 151.

¹⁰⁰ Tamże, s. 107.